

ROKSANA MAJCHER



FIRE
OF
Loss

HEART FIRE #2



Copyright © 2024
Roksana Majcher
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Katarzyna Zapotoczna

Korekta:

Joanna Kalinowska

Dominika Kalisz

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autorka rysunku:

Natalia (natine_czyta)

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-209-5

ROKSANA MAJCHER

FIRE OF LOSS

HEART FIRE #2

OŚWIĘCIM 2024

*Dla wszystkich tych, którzy stracili kogoś, kogo kochali,
a ich serca nadal krwawią*

ROZDZIAŁ 1

Brandon

Bycie dzieckiem nauczyło mnie, aby szukać zgubionych przez siebie rzeczy tam, gdzie były ostatnio widziane. Ale teraz nie chodziło o rzecz, tylko osobę, na której mi zależało.

Tylko że nie miałem pojęcia, gdzie ona się ostatnio znajdowała. Jeździłem autem i szukałem jej ponad dwie godziny. Wtedy dostałem telefon, który załamał mnie do końca.

– Halo? – rzuciłem burkliwym tonem, ponieważ nie miałam najmniejszej ochoty na jakiegokolwiek rozmowy.

Chciałem usłyszeć jej głos.

– Tu Herman Anderson. Jestem z ciebie dumny. Auto Emmy Miller wraz z jej córką zostało doszczętnie spalone. Należy ci się premia. Pozdrawiam i do zobaczenia, Brandonie.

Ból, który wtedy poczułem, był nie do opisanego. Komórka wypadła mi z rąk. Gwałtownie zahamowałem, a auto, które za mną jechało, uderzyło w tył mojego samochodu.

Facet, który znajdował się w pojeździe, opierdolił mnie, ale ja byłem w innym świecie. Bez niej.

Zabiłem ją.

Nie, nie. Nigdy bym tego nie zrobił. To musiała być pomyłka.

Szybko zjechałem z pobocza i skierowałem się w stronę mieszkania, które zajmowała ze swoimi współlokatorka-

mi. Na pewno i ona tam była, i jak zwykle spędzała czas z Cassie lub Calebem.

Ona żyła. Musiała żyć.

Wparowałem do mieszkania jak poparzony, a moje serce biło z niewyobrażalną prędkością, czułem, jak w oczach zbierały się łzy.

– Widziałaś Riley?!

Wszedłem bez pukania do pokoju Cassie. Niestety, zamiast Miller ujrzałem Cassie całującą się z Calebem.

W ciągu sekundy oderwali się od siebie i spojrzeli na mnie zdezorientowani. Caleb zrobił wielkie oczy, a dziewczyna była nie mniej zaskoczona moim wejściem.

– Następnym razem pukaj. Co, gdybym była naga?

– Mam to w dupie! Odpowiedz na moje pytanie, do cholery!

Nie panowałem nad swoimi emocjami. Nigdy w życiu się tak nie czułem. Pragnąłem tylko znów ujrzeć jej wyjątkowy uśmiech oraz piękne brązowe tęczówki, które patrzyły na mnie z taką intensywnością, że mógłbym im się przyglądać całymi dniami i nocami.

Cassie zmarszczyła brwi, wstała z kolan chłopaka. Podeszła do lustra i zaczęła się w nim przeglądać. Miała obojętny wyraz twarzy.

– Zrozum, że ona jest inna niż ty. Jeśli pytasz, czy wiem, gdzie jest, to moja odpowiedź brzmi: nie. – Uśmiechnęła się sardonicznie. Wzięła z półki piwo, otworzyła je i przechyliła butelkę, biorąc dużego łyka.

Natychmiast zrobiło mi się gorąco i słabo. Nikt nie miał pojęcia, gdzie ona się znajdowała. Ale ja czułem, że gdzieś tam żyła, a ja musiałem ją znaleźć.

Wziąłem głęboki wdech. Od Cassie nic nie wyciągnę. Trzasnąłem drzwiami i skierowałem się do mojego pokoju.

Przekroczyłem próg wściekły i bezradny. Zacząłem tłuc wszystko, co znajdowało się w zasięgu mojej ręki. Miałem w dupie, że robię bałagan.

W tamtej chwili liczyła się tylko ona.

Z wycieńczenia usiadłem na zimnej podłodze. Oparłem łokcie o kolana, zagłębiając palce we włosach. Poczulem, jak z moich oczu wypływają słone łzy.

Płakałem. Dosłownie. To nie był cichy płacz, na który czasami sobie pozwalałem. To był głośny, bolesny płacz, który zdarzył mi się drugi raz w życiu.

Zabiłem ją. To zdanie krążyło w mojej głowie przez cały czas.

Wyciągnąłem telefon z kieszeni i zaryzykowałem zadzwonienie do Willa. Na samą myśl o nim wezbrał we mnie gniew.

– Czy to dzwoni mój najlepszy przyjaciel? – Po drugiej stronie usłyszałem szyderczy śmiech. Miałem ochotę roztrzaskać urządzenie.

– Daruj sobie, powiedz, gdzie ją trzymasz!

– Czyżby Brandon się zakochał? Nie sądziłem, że na nią polecisz. Ach, pamiętam, jak wykurwiście całowała mnie w moje ulubione miejsce. Jak dochodziłem za każdym razem. Była taka niewinna. Jęczała przy każdym, nawet lekkim muśnięciu jej skóry.

Zacisnąłem z całej siły pięści. Ścisnęło mnie w gardle, a wściekłość była niewyobrażalna. Skurwysyn był obleśny. Jak mogłem nazywać go swoim przyjacielem?

Myśl o tym, że już nigdy nie poczuje jej ciepła, sprawiała, że umierałem od środka.

– Nie zabiłbyś jej. – Próbowałem zapomnieć o tym, co wcześniej mówił. – Powiedz, gdzie jest, a nie będziesz miał żadnych problemów.

– Ależ oczywiście, że bym jej nie zabił i tego nie zrobiłem. Ty to zrobiłeś, Walters. Zabiłeś ją.

Zabiłeś ją.

– Spójrz, to nagranie minutę przed wybuchem. – Caleb wskazywał palcem na ekran monitoringu.

Byłem chwilę przed poznaniem prawdy. Ta minuta była dla mnie jak godziny niewyobrażalnej męczarni. Moje serce biło tak intensywnie, że byłem pewien, iż za chwilę połamie mi żebra.

Przez pierwsze trzydzieści sekund to pusta ulica.

Czterdziesta sekunda. Pierwsza kamerka pokazywała, jak auto szybko jechało pustą drogą.

Pięćdziesiąta sekunda. Zamrugalem kilkakrotnie, gdy moim oczom ukazał się obraz, który przedstawiał, jak Riley została wypchnięta z auta i zatoczyła się po drodze. Jak dobrze, że były tam kamery.

Ona żyła.

Łkała i uderzała pięściami o beton. Patrzyłem tępo w ekran, gdy ona w tamtej chwili traciła samą siebie.

Nigdy mi tego nie wybaczy.

Caleb odwrócił głowę w moją stronę. Ja obserwowałem Riley.

– Stary, wszystko w porządku? – Położył dłoń na moim ramieniu. Patrzył na mnie z troską, ale ja nie potrzebowałem współczucia. Wolałem zachować niektóre emocje dla siebie.

– Tak. Pokaż mi, co się działo dalej.

Chłopak głośno westchnął i ponownie włączył nagranie. Nie chciałem tego oglądać. Obawiałem się, że zobaczę tam coś, co mnie załamie do końca.

Zza rogu wyjechało czarne, duże auto. Przełknąłem ślinę, przygotowywałem się na najgorsze.

Zamieniłem jej życie w chaos. Mimo że nigdy nie była bezpieczna, to przeze mnie straciła o wiele więcej.

Szybko wróciłem do rzeczywistości. Z auta wysiadł wysoki, łysy mężczyzna. Nie wyglądał na groźnego. W swoim otoczeniu widywałem gorszych.

Podszedł do brunetki i uklęknął przed nią. Lekko się wzdrygnęła, ale widziałem po niej, że nie miała siły już walczyć. Obróciła głowę w kierunku płonącego samochodu, w którym została jej matka.

Mężczyzna pomógł jej wstać. Nie próbowała uciekać. Była szczęśliwa, że ktoś zabiera ją z tego koszmaru.

– Masz go namierzyć!

W ciągu dwudziestu minut Caleb znalazł mężczyznę, a ja mogłem wreszcie ją zobaczyć. Nie mogłem jej powiedzieć, że to moja wina.

Nigdy nie prosiłem o wybaczenie. Zamierzałem zrobić to po raz pierwszy w życiu. Musiałem ją chronić. Nie mogłem być z dala od niej. Tylko przy mnie była bezpieczna.

Wyjąłem z kieszeni pistolet i ostrożnie zbliżałem się do chatki, która znajdowała się po środku lasu. Starłem się opanować emocje, aby myśleć logicznie. Wtedy do mojej głowy wkradło się jedno wspomnienie.

Lekko pijany, wyciągnąłem z kieszeni od spodni nienatadowaną broń. Will na dole szalał, a jedyną osobą, która mogła go ogar-

nać, był jego młodszy brat James. Oczywiście nie zaszkodzi, jeśli trochę go postraszę.

Z całej siły kopnąłem w drzwi, a w pomieszczeniu, zamiast Jamesa, ujrzałem jakąś obcą mi dziewczynę. Mimo tego nadal chciałem kontynuować moją zabawę.

– Ręce do góry!

Wymierzyłem pistolet w jej stronę, a potem nagle ktoś włączył światło i rozległ się donośny głos chłopaka.

– Co tu się, kurwa, dzieje? – James zamrugał kilkakrotnie i zmarszczył brwi. – Brandon?

Brunetka stała i wyraźnie widziałem w jej oczach niepokój. Zmarszczyłem brwi, zacząłem się jej uważnie przyglądać.

Nie dałbym jej więcej niż osiemnaście lat. Jej twarz była blada, ale podejrzewałem, że to od stresu, który jej zafundowałem.

– J-James, kto to jest? – wychrypiła drżącym głosem, a alkohol w moich żyłach spowodował, że czułem z tego powodu satysfakcję.

– O kurde, przyjacielu, przepraszam, że wam przeszkodziłem, zapewne miałeś co do tej laluni niezłe plany. Wydaje mi się, że będzie chciała za to niefortunne zdarzenie sporo pieniędzy. Jeśli tyle przy sobie nie masz, to mogę ci pożyczyć – stwierdziłem z sarkazmem, kładąc dłoń na klatce piersiowej i udając zmartwionego.

Nie wyglądała na dziwkę, ale od zawsze bywałem skurwysynem i uwielbiałem, gdy ktoś przeze mnie cierpiać.

Dziewczyna chwilę mi się przyglądała, zobaczyłem w jej oczach gniew. Czułem, że ta noc będzie zabawna.

– Czy dobrze usłyszałam? Zasugerowałeś, że jestem laską do zaliczenia? – uniosła się oburzona, podchodząc do mnie coraz bliżej.

– Riley, przestań, nie warto. – James złapał ją za łokieć, aby ją zatrzymać.

Opuściłem broń, ale nadal byłem w zaczepnym nastroju.

– Słuchaj swojego pana, laluniu – powiedziałem pewnym siebie głosem.

– Przysięgam, że zaraz zetrę mu ten uśmiezek z twarzy! – Wyrwała się z uścisku Jamesa.

Wtedy Riley już nikt nie był w stanie zatrzymać. Zbliżyła się do mnie tak, że dzieliły nas zaledwie cztery cale. Bez namysłu przyłożyłem jej broń do skroni.

Słyszałem, jak jej serce głośno biło. Bała się. Ale udawała odważną. Widać było, iż w rzeczywistości była kruchą dziewczynką.

– I co, teraz taka wyszczekana nie jesteś, kochanie? – zapytałem, śmiejąc się drwiąco. Uwielbiałem dominować.

Na samym początku byłem w stosunku do niej straszonym chujem. Mimo że nadal mi się to zdarzało, to już nigdy bym nie próbował jej straszyć.

Przeszła w życiu zbyt wiele. Nie zasłużyła na tyle cierpienia.

Otrząsnąłem się ze wspomnień i, nie tracąc czasu, poszedłem na tył domku i zbiłem szybę. Wszedłem cicho do środka i przygotowałem broń.

Wtedy nagle usłyszałem płacz. TO BYŁA ONA.

Pobiegłem w stronę, skąd dochodził dźwięk, i zobaczyłem, jak siedziała skulona na kanapie, a obejmował i uspokajał ją mężczyzna, który był na nagraniu.

– Rozumiem, że chcesz zapewnić jej bezpieczeństwo, ale trudno mi w to uwierzyć, skoro Emma mówiła, że to właśnie ty jesteś dla niej zagrożeniem – powiedział, opierając łokcie o balustradę, po czym odpalił fajkę i głęboko się zaciągnął. Spojrzał na mnie badawczym wzrokiem.

– Ona nic nie zawiniła, więc dlaczego miałbym jej coś zrobić? Jesteśmy przyjaciółmi i chcę ją ochronić. Nie będę prosił jakiegoś nieudacznika o pomoc. – Odwróciłem się z zamiarem odejścia, ale facet złapał mnie za koszulkę i pchnął na ścianę.

– Uważaj, młody, na słowa. Jej matka była dla mnie jak siostra i przysięgałem chronić Riley. Jeśli tak bardzo chcesz być przy niej, to nigdzie się z nią nie ruszaj. Możecie przebywać tylko tu. Oczywiście to ona decyduje, czy masz przy niej być, czy nie.

Na mojej twarzy malowała się wściekłość, ale byłem gotów pójść na wszelkie ugody, byleby ona nie zniknęła mi z oczu.

Uważałem, że mogłem ją przy sobie zatrzymać już na zawsze, ale nie potrafiłem zmienić jej decyzji. Chciałem, aby wreszcie zaznała szczęścia.

Skierowałem się do pokoju, w którym przebywała. Uchyliłem drzwi, a ona nadal siedziała, skulona na podłodze. Słyszałem jedynie jej cichy szloch.

W sekundę doskoczyłem do niej i zamknąłem ją w szczelnym uścisku. Lekko się wzdrygnęła, jej ciało było całe spięte.

– Przepraszam. – To było jedyne słowo, które przyszło mi na myśl. Za to najbardziej szczerze, jakie mogło wydobyć się z moich ust. – Musisz mi wybaczyć – mówiłem to niemal błagalnie.

– Dlaczego, Brandon? – szepnęła słabym głosem. Cała drżała. Przytuliłem ją jeszcze mocniej. Nie odwzajemniła uścisku. Nie dziwiłem się jej. I nie potrzebowałem tego. Dla mnie liczyła się tylko jej obecność.

Oderwała się ode mnie i spojrzała mi prosto w oczy. Nagle drgnąłem, zapomniałem, jak się odдыcha. Nie potrafiłem znieść jej spojrzenia. Nie po tym, co zrobiłem.

Mimo wszystko uniosłem głowę i objąłem dłońmi jej policzki. Po twarzy Riley spływały kolejne łzy.

– Sądziłem, że tak będzie lepiej. Bzdura. Nie jest. Skrzywdziłem tym ciebie, ale siebie również.

Przymknęła oczy, jakby analizowała moje słowa. Znów otoczyłem ją ramionami, lecz tym razem jej ręce również mnie objęły. Poczulem ciepło, którego mi brakowało.

Wtuliła się w mój tors. Gładziłem jej głowę i zapewniałem, że przy niej jestem.

– Straciłam tak wiele osób. Najpierw ojca, potem Jamesa, Willa, Cassie, Ansela. I nagle ty odszedłeś. A teraz moja matka. Brandonie, jej już nie ma. Nigdy mnie nie przytuli i nie powie, że mnie kocha. Nigdy jej już nie zobaczę. To tak boli.

Nie powiedziałem ani słowa. To by nic nie dało. Ona potrzebowała wsparcia.

Zacząłem sam siebie nienawidzić. Sprawilem jej niewyobrażalny ból. Powinienem gnić w piekle. Nie zasłużyłem na nią.

Zacisnąłem usta i starałem się unormować oddech.

– Riley, jestem przy tobie. Już nigdy nie pozwolę, aby coś nas rozdzieliło.

Byliśmy z dwóch różnych światów, a mimo wszystko nasza miłość przetrwała każdy upadek.